

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



MYŚL PASTERZA

W każdym czasie trzeba być
odważnym głosicielem
Słowa Bożego.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Życiodajne miejsce

– Niech nasza modlitwa wznosi się do Boga jak te ostrołuki gotyckie w naszej katedrze – mówił ks. prał. Marek Rumiński, proboszcz matki kościołów diecezji toruńskiej. Jak co roku 5 października świętowano rocznicę jej poświęcenia.

RENATA CZERWIŃSKA

Ten dzień to nie tylko święto toruńskiej katedry Świętych Janów, ale i czas dziękczynienia za wszystkie kościoły w naszej diecezji, za dar jej pasterzy, za siostry i braci w wierze, których spotykamy na co dzień. Ich brak odczuliśmy szczególnie mocno podczas zamknięcia świątyni w czasie nasilenia epidemii. Choć, jak zwrócił uwagę proboszcz katedry, wiele treści zamieszczanych w internecie może wzbogacać duchowo, nic jednak nie zastąpi żywego kontaktu z drugą osobą, a przede wszystkim możliwości spotkania w domu Bożym. Nic więc dziwnego, że biskup senior Andrzej Suski, przewodniczący Mszy św., zwrócił w swojej homilii uwagę na rolę świątyni w życiu chrześcijanina.

Ma ona przede wszystkim rolę wspólnototwórczą, pomagającą przełamać poczucie opuszczenia. Jej początków należy szukać już w jerozolimskim Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczerzy, a następnie wśród Apostołów, którzy wraz z Maryją oczekują na zesłanie Ducha Świętego. – W dzisiejszym świecie ludzie czują się niejednokrotnie bardzo samotni, zagubieni, obcy. Świątynia jest zawsze domem otwartym, gościnnym, umacniającym więzi między ludźmi. Mając jednego ducha – Ducha Świętego – wszyscy wchodzimy



Renata Czerwińska

Chrystus zostawił nam ucztę nowego życia

w jedną rodzinę dzieci Bożych – zapewniał pasterz.

Świątynia to również miejsce, w którym człowiek może zaspokoić głód dobrego słowa, niosącego nadzieję, dobrą nowinę, przebaczenie. To właśnie w kościele „do nas słabych, zagubionych, wątpiących dociera Słowo Boga, słowo mocne i pożywne jak chleb, słowo nadziei, zbawienia, pełni życia, sprawiające, że można iść z podniesioną głową”.

*Świątynia jest zawsze domem
otwartym, gościnnym,
umacniającym więzi między ludźmi.*

Wreszcie trzeci aspekt to spotkanie z żywym Bogiem w Eucharystii. Biskup senior dobitnie przypomniał, że Bóg nie zostawił swych dzieci sierotami, zostawiając im „ucztę

nowego życia i Najświętszy Sakrament swojej obecności”. To właśnie w świątyni możemy przebywać z Chrystusem i doświadczać Jego bliskości – wszak „modlitwa jest najgłębszą potrzebą duchową człowieka”. Biskup Suski zapewniał, że dobry Bóg zawsze z uwagą wysłuchuje swoich dzieci i umacnia je w ziemskiej wędrówce.

Podczas poniedziałkowej Eucharystii świętowali wspólnie liczni kapłani, w tym członkowie kapituły katedralnej, siostry zakonne, klerycy Wyższego Seminarium Duchownego, a także wierni świeccy, nie tylko z parafii świętojańskiej, lecz także z różnych miejsc miasta. Liturgię uświetniła śpiewem i grą Schola Cathedralis Thorunensis pod dyktando Dawida Wesołowskiego wraz z uczniami Szkoły Muzycznej.

Odnowienie w wierze

GOSTKOWO W parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny misję głosili redemptoryści – o. Władysław Bodzio-ny i o. Stanisław Demski.

Fotus



W ostatnim dniu misji została poświęcona kapliczka św. Jana Pawła II

Głoszenie kerygmatu odbywało się w obecności symboli misji, którymi były krzyż misyjny i figura św. Jana Pawła II. W tym czasie odnowiliśmy wiarę, słuchając o miłości, jaką Bóg nas obdarza. Zdaliśmy sobie sprawę, że nie miłując bliźnich, trwamy w śmierci. Głęboko przeżyliśmy pojednanie tak z żyjącymi, jak i zmarłymi bliźnimi, a przez spo-wiedź także z Bogiem.

Kolejnym krokiem ku odnowieniu w wierze było powiedzenie Jezusowi: „Jesteś moim Panem” i prośba do Maryi, aby pomogła nam zrealizować to wyznanie w życiu. Dziekan dekanatu Chełmża ks. kan. Krzysztof Badowski poświęcił kapliczkę św. Jana Pawła II – patrona rodzin. Umieszczono w niej figurę Ojca Świętego, a proboszcz ks. kan. Władysław Erdmański oraz parafianie powierzyli świętemu papieżowi opiekę nad rodzinami parafii. **n**

BARBARA BELZYT

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)
Renata Czerwińska, Ewa Melerska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)
tel. 34 369 43 85

Powrót do Źródła

SZEMBRUK Szczególne dni łaski stały się udziałem wiernych z parafii św. Bartłomieja.

Misje to dawna praktyka religijna Kościoła, której głównym celem jest umocnienie i odnowienie życia wiary chrześcijańskiej, nadziei i miłości względem Pana Boga i ludzi – pisał do wiernych z parafii św. Bartłomieja w Szembruku proboszcz ks. kan. Kazimierz Flisowski, zapraszając do licznej uczestnictwa w misjach. Odbyły się one w dniach 20-27 września.

Redemptoryści o. Wojciech Biesze i o. Grzegorz Gut przybliżali parafianom i gościom drogi do Boga oraz skłaniali do otwarcia serc na Bożą miłość. Przez osiem dni kościoły – parafialny w Szembruku i filialny w Gubinach – wypełniały modlitwy. Były to szczególne dni łaski. Jednoczono się wokół ołtarza, aby na nowo spotkać Jezusa i na nowo Go pokochać, ale także doświadczyć pełnej miłości Boga, by na niej budować swoje życie.

Misje były czasem poruszenia serc, a także okazją do wyciszenia. Odprowadzane nabożeństwa, Msze św. i nauki pozwalały zastanowić się nad stanem naszego chrześcijaństwa oraz skłaniały do refleksji, jakiego chrześcijaństwa potrzebuje dzisiejszy świat. Kapłani z radością i otwartością



Aleksandra Wojdyło

Wierni wyznali wiarę i przyrzekli strzec jej do końca swych dni

służyli kaznodziejską posługą, by wierni mogli odnowić ducha, jeszcze raz wyrazić wiarę w Jezusa Chrystusa i pragnienie, aby On był Światłem i Życiem na ich drogach.

– Słowo Boże, głoszone w mocy Ducha Świętego, niech procentuje w życiu ziemskim i doprowadzi do życia wiecznego – podkreślali misjonarze. Na koniec misji poświęcono krzyże misyjne, przed którymi wyznano wiarę i uroczystie przyrzeczono strzec jej do końca swych dni. Wybrano Chrystusa za swojego Pana i Boga. Proboszcz wraz z misjonarzami zaprosił wiernych na odnowienie misji w przyszłym roku, aby pełniej rozumieć sens wiary oraz trwać przy Bogu. **n**

ALEKSANDRA WOJDYŁO

Spotkanie z Panem

TORUŃ Iskra Bożego Miłosierdzia zapłonęła również w Toruniu.

Przy kościele bł. Marii Karłowskiej w Toruniu 28 września wierni modlili się Koronką do Bożego Miłosierdzia. W modlitwie polecano Bogu kapłanów, rządzących krajem wraz z prezydentem Andrzejem Dudą, uchodźców oraz wszystkie miasta, rodziny i nas samych; proszono o oddalenie pandemii koronawirusa i pokój na świecie.

To świadectwo wspólnej modlitwy i głoszenia Chrystusa niech będzie w nas wciąż żywe, a Boża miłość niech rozlewa się na wszystkich ludzi.

Organizatorzy akcji Iskra Bożego Miłosierdzia zachęcają do codziennej



Kl. Emanuel Kwiatkowski

Wspólna modlitwa na ulicach była okazją do dawania świadectwa o Jezusie

modlitwy o godz. 15 i przyzywania Bożego Miłosierdzia z prośbą o ustanie pandemii koronawirusa na całym świecie. **n**

EWA MELERSKA

Rowerem przez historię

DIECEZJA Najlepszym sposobem na budowanie odporności jest ruch. Połączone z kontekstem historycznym może dać świetne efekty wychowawcze.

T dwa cele przyświecały Piotrowi Biegalskiemu, organizatorowi 21. Rajdu Rowerowego upamiętniającego powstanie Polskiego Państwa Podziemnego, który odbył się 3 października. Trasa wiodła przez Bydgoskie Przedmieście, Stawy Przysieckie, Zamek Bierzgowski i Olek do Barbarki.

Mimo że młodzież X Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu, dla której rajd był zorganizowany, miała nielicznych reprezentantów, to skład godnie uzupełniali dyrektor szkoły Michał Dąbkowski oraz troje nauczycieli. Uczestnikami byli również pracownicy Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy oraz członkowie PTTK.

Choć zazwyczaj uczestniczę w szkolnych imprezach jako gość, podobnie widziorzy, tym razem nie ograniczaliśmy się do wizytowania, ale wraz ze wszystkimi przemierzaliśmy rowerami podtoruńskie szlaki.



Piotr Biegalski

Rajd miał swój początek przy tablicy upamiętniającej powstanie Armii Krajowej

Rajd miał swój początek przy tablicy upamiętniającej powstanie Armii Krajowej. Pod nią oraz w innych miejscach pamięci (repliką pomnika toruńskich wojsk balonowych, na mogiłach pomordowanych w Olku i na Barbarce) pozostawiliśmy zapalone znicze. Obecność dwóch historyków zaowocowała opowieściami ubogacającymi rajd odpowiednim kontekstem, nie tylko z historii najnowszej. Możliwość cofnięcia się do odległych czasów średniowiecza dał przystanek na Zamku Bierzgowskim.

Ważnym etapem rajdu była Msza św. przy mogile pomordowanych harcerzy

odprawiona przez ks. Sebastiana Tomczaka, wicedyrektora Zespołu Szkół Katolickich im. ks. Jana Długosza we Włocławku. Zakończyliśmy rajd ogniskiem i poczęstunkiem przygotowanym przez dyrektora X LO.

To był doskonale spędzony dzień. Dobrze, że są nauczyciele, którzy w warunkach zagrożenia epidemicznego potrafią zaproponować ciekawy i zdrowy sposób spędzenia wolnego czasu. Oby uczniowie podążali za ich przykładem. **n**

MARIA MAZURKIEWICZ,

KUJAWSKO-POMORSKI WICEKURATOR OŚWIATY

Wędrowka z Aniołem Stróżem

GRUDZIĄDZ Zgromadzenie Księża Marianów już po raz drugi zaprosiło mieszkańców miasta do udziału w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej.

N ie mogła ona odbyć się w czasie Wielkiego Postu, ale jej termin przypadł w dzień, kiedy w Kościele wspominamy Świętych Aniołów Stróżów.

Pątnicy spotkali się 2 października na wieczornej Mszy św. w parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Eucharystię sprawował ks. Andrzej Siejak MIC, proboszcz parafii. W homilii zachęcał, aby wzywać pomocy Anioła Stróża. Jest nam on dany nie tylko na EDK, kiedy droga jest ciemna, długa, pada deszcz i jest zimno, ale na całe życie. Najszym problemem jest to, że dzisiaj, kiedy mówimy o Aniele Stróżu, w głowach maluje się nam obraz małej, trochę puciołowej postaci ze skrzydełkami, pobożnie



Małgorzata Borkowska

Każdy z uczestników otrzymał krzyż i świecę

złożonymi rączkami, anielskim uśmiechem, a przede wszystkim z czymś bajkowym. Kiedy człowiek dorasta i przychodzi mu się zmierzyć z rzeczywistością, zapomina, że nigdy nie jest sam, że ma anioła, który ma strzec, prowadzić, doprowadzić do celu.

Tegoroczna EDK odbywała się pod hasłem: *Droga przebaczenia*. Rozważania kolejnych stacji miały prowadzić do duchowego wyjścia z mroku, dotyczyły spraw

niełatwych, koncentrowały się wokół zranień, ciężkich sytuacji. – Może w czasie drogi na myśl przyjdą wydarzenia, które będą powodować wyrzut do Pana Boga: Gdzie jesteś? Rozważania prowadzą do przebaczenia osobom, które nas skrzywdziły i do przyjęcia Bożego przebaczenia – przypominał duszpasterz.

– Będę chciał wam na drogę dać dwie rzeczy – krzyż i świecę. Świeca jest symbolem obecności Chrystusa. Krzyż jest symbolem cierpienia, z którym macie się zmierzyć. Te dwie rzeczy niech tej nocy wam towarzyszą i niech poprowadzi was wszystkich Anioł Stróż – dodał ks. Siejak.

Uczestnicy EDK w Grudziądzu mogli wybrać jedną z czterech dróg pątniczych. Trasy liczyły od 30 km do 56 km. Stacje rozważań umieszczone zostały przy parafiach i kaplicach. **n**

MAŁGORZATA BORKOWSKA

O solidarności, o wolności
decyduje siła ducha,
oparta na wierze,
przebaczeniu, modlitwie,
bezinteresowności,
wrażliwości na sprawy
drugiego. Solidarność
to jeden i drugi, razem.



Katarzyna Cegielska

Pomnik
bł. ks. Jerzego Popiełuszki
w Toruniu, odsłonięty
w 2011 r.

Wolni od nienawiści

KS. RAJMUND PONCZEK

Wsiadam do kolejki SKM. Jadę całą trasę z Gdyni Chyloni do Gdańska Głównego. Wychodzę z dworca. Nie zastanawiam się, w którą stronę pójść. W jednym kierunku płynie rzeka ludzi opuszczająca podmiejski pociąg. Pod stocznją. Pod bramą nr 2. Jestem klerykiem WSD w Pelplinie. Jestem na drugim roku. Trwają letnie wakacje. Koniec sierpnia 1980 r. Staję pod bramą. Ze czcią, jakbym był pośrodku sanktuarium, oglądam zawieszony krzyż, obrazy Matki Bożej, zdję-

*Strajkujący dali przykład,
jak pokonać strach.*

cia papieża Jana Pawła II. Poprzez metalowe sztachety wysokiego ogrodzenia poprzetykane są kwiaty. Dużo kwiatów. Po prawej stronie od wejścia wiszą tablice. Odręcznie napisane dwadzieścia jeden postulatów. Podchodzę. Czytam punkt po

punkcie. W jednym z nich strajkujący domagają się transmisji niedzielnej Mszy św. w Polskim Radiu. Wiare widać gołym okiem. Znaki powieszone na bramie wołają, jak dziś wołają trzy krzyże – pomnik – hołd dla zamordowanych przez komunistów stoczniowców-robotników grudnia 1970 r. Tłamszona przez dekadę pamięć wystrzeliła na wysokość 42 metrów. Teraz jest widoczna dla całego świata. O godną pracę i płacę, o niezależne związki, które będą ich bronić, ale również o wiarę, o możliwość wolności jej wyznawania walczą robotnicy. Są w tym zaskakująco wolni. Bo przecież mijało już wówczas 35 lat opresji komunistów wobec robotników, ale i Kościoła katolickiego i ludzi wierzących, spychania ich do drugiej kategorii. Wszyscy się boimy. Strajkujący dali przykład, jak pokonać strach. Ich determinacja jest silniejsza niż lęk. Z robotnikami są kapłani. Odprawiają na terenie stoczni Msze św., słuchają spowiedzi. Przecież trwa strajk okupacyjny. Nikt nie opuszcza zakładu pracy. Dobrowolnie stali się

więźniami. Cóż nie robi się dla wolności. To jest jak z postem. Rezygnuję z dobrych rzeczy dla dobra większego.

Niektórych spośród kapłanów znałem. Jestem z nich dumny. Ludzie w tłumie mówią o nich z podziwem dla ich odwagi. Za chwilę mogą tu nadjechać czołgi, jak rok później do kopalni Wujek, by rozpocząć brutalną pacyfikację, nie licząc się z ofiarami. Po władzy spodziewaliśmy się wówczas wszystkiego.

Jedność

Stojąc pod bramą Stoczni, a przyjeżdżałem nieomal codziennie, czułem, że wydarza się tu coś wyjątkowego. W tym czasie imperium zła wydawało się niewzruszone. Tu pod bramą poczucie wolności i doświadczenie sacrum odczuwałem jako święto. Wybijało się z szarzyzny zgrzebnego życia. Atmosfera święta, jakiejś długiej uroczystości, przenikała zwykłe doświadczenia życia codziennego dziejące się na oczach. Kobiety podchodziły do płotu stoczni, podawały kanapki, czasami trojaki z obiadem

dla swoich mężów. Głośno wymieniali uwagi co w domu, co u dzieci. Stoczniovców, ich rodziny i nas współodczuwających, przybyłych z różnych stron, dzielił płot. Byliśmy jednością. Byliśmy solidarni. Fizyczne płoty stojących po obu stronach nie muszą dzielić. Nas dzielił mur niewidzialny z komunistyczną władzą i aparatem władzy: milicją, ZOMO, ORMO, z ośrodkami propagandy. Tamci byli z innego świata. Nie dzielili z nami wartości nam bliskich, chrześcijańskich. Byli cyniczni. Latami próbowali narzucać wschodnie porządki.

Lawina zmian

Na początku 1981 r. w okresie festiwalu Solidarności, po powstaniu niezależnego związku zawodowego, w czasie niewyobrażalnego entuzjazmu, byłem kilka razy w Teatrze Muzycznym. Pierwszy raz pojechaliśmy jako zorganizowana grupa z WSD. Potem byłem z rodziną i kolegami w czasie ferii.

Psalm stojących w kolejce śpiewany przez Krystynę Prońko w musicalu *Kolęda nocka* w gdyńskim teatrze muzycznym. Całe pokolenie nuciło tę piosenkę. To był programowy song. Szarości, zmęczeniu i zwątpieniu przeciwstawia poeta – Ernest Bryll – lawinę zmian. „Bądź jak kamień, stój wytrzymaj” – słowa przeszywały do głębi, formułowały to, co odczuwaliśmy w środku, sami nie umiając

wyrazić. „Kiedys te kamienie drgną/I polecą jak lawina”. Dawały nadzieję, której potrzebowaliśmy jak tlenu.

Miał Bryll twórczą wyobraźnię. Tekst wyciągnął z szuflady. Napisał przed kwietniem 1980 r. Poeci widzą dalej. Lawiną stał się dziesięciomilionowy ruch Solidarności.

Trzy krzyże

Czas Solidarności trwał od podpisania umów 30 i 31 sierpnia 1980 do 13 grudnia 1981 r., nocy, w której gen. Jaruzelski wyprowadził czołgi i całą machinę przemocy ówczesnego państwa socjalistycznego przeciw wolności własnych obywateli. Została przelana polska krew i zabita nadzieja. Twórcy pomnika stoczniovców – ofiar grudnia 1970 r. – przewidzieli to. Monument został odsłonięty 16

*Ks. Jerzy wygrał. My wygraliśmy.
Zło dobrem zwyciężyliśmy.
Wygraliśmy wolność.*

grudnia 1980 r. w pobliżu miejsca, gdzie padło czterech pierwszych zabitych. Na pomniku, który składa się z trzech krzyży, umieścili przebite kotwice. Kotwica jest symbolem chrześcijańskiej nadziei. Tam zawieszono kotwicę przebitą. Generał odebrał nadzieję całemu pokoleniu Polaków.

Po raz kolejny nadzieja została ukrzyżowana.

Pomnik pozostał. Choć był obserwowany przez Milicję Obywatelską, stał się miejscem, do którego się przychodziło. Całą dekadę lat osiemdziesiątych, ilekroć przebywałem w Gdyni, w domu, zawsze tu podjeżdżałem, podobnie do kościoła św. Brygidy. Jego wnętrze wypełnione było wiarą i patriotyzmem. To, co było ocenzone w telewizji i radiu, tam było wyeksploatowane. Można było otrzymać bibułę, niezależną prasę i wydawnictwa.

Poruszające świadectwo

Świętując czterdziestą rocznicę powstania Solidarności w kościele bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Łubiance, pragnę wspomnieć przejmujące świadectwo przywołanego już E. Brylla, które usłyszałem w kościele w Górsku, na trzydziestolecie męczeńskiej śmierci bł. Jerzego.

Poeta był uczestnikiem modlitwy o ocalenie ks. Jerzego we wspólnocie zgromadzonych w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu i wokół niego po porwaniu ks. Jerzego 19 października 1984 r. 30 października nadeszła wiadomość o znalezieniu ciała w Wiśle, przy tamie pod Włocławkiem. Jeden z kapłanów stanął na ambonie i niepewnym głosem przekazał straszną informację. Odpowiedzią był powszechny płacz. Rozpoczęła się zbiorowa żałoba. Po kilku minutach, gdy trochę się uciszyło, ksiądz zainicjował modlitwę *Ojcze nasz*. Ludzie podjęli. Gdy dotarli do słów: „odpuść nam nasze winy”... zamilkli. Ksiądz rozpoczął ponownie: *Ojcze nasz*. Znowu słowa „odpuść nam nasze winy” nie zostały dokończone. Sytuacja robiła się dramatyczna – relacjonował Bryll. Po raz trzeci *Ojcze nasz*. Po słowach „odpuść nam nasze winy” powoli, nieśmiało przyłączali się ludzie, aż do „Amen”. Wiedziałem. W tym momencie zwyciężyliśmy. Dokonał się jakiś niewyobrażalny, duchowy akt przebaczenia. Ks. Jerzy wygrał. My wygraliśmy. Zło dobrem zwyciężyliśmy. Wygraliśmy wolność. Byliśmy wolni od nienawiści i chęci zemsty, jak nas uczył i nauczył. n



Archiwum Piotra Łukaszewskiego

W manifestacjach i postulatach Solidarności wiarę było widać gołym okiem

Męskie obłęzenie

W ostatnią sobotę września faceci, którzy umieją dzielić się tym, w jaki sposób przeżywają wiarę w swoich rodzinach, wspólnotach czy miejscach pracy, szukali inspiracji u Pani Częstochowskiej.

JACEK NASADZKI

Kolejny raz udałem się wraz ze współbraćmi z diecezji na Jasną Górę, by we wspólnocie mężczyzn z całej Polski wsłuchiwać się w wołanie Boga. Męskie Obłężenie Jasnej Góry jest dla mnie kolejną inspiracją do dalszego męskiego rozwoju w oparciu o relację z Jezusem Chrystusem. Bóg przez słowa, które usłyszałem z ust kapłanów i świeckich, odnowił mnie wewnętrznie. Wróciłem z nowym spojrzeniem na moje codzienne zmagania się z wyzwaniami, które stawia przede mną świat, nowym zapałem do rozwijania się jako katolik, mąż, ojciec, pracownik.

Męska wędrówka

Podczas spotkania kolejny raz utwierdziłem się, że w Kościele są mężczyźni, którzy potrafią



Mateusz Kacpura

Mężczyźni uwielbiali Boga

świadczyć o swojej wierze, żyć według niej i wdrażać do codziennego życia. Są faceci, którzy umieją dzielić się tym, w jaki sposób przeżywają wiarę w swoich rodzinach, wspólnotach czy też miejscach pracy. To niezwykle cenny dar, który wskazuje mi azymut mojej męskiej wędrówki. Mocnym doświadczeniem były świadectwa, w których mężczyźni wskazywali na swoje grzechy z przeszłości – bez owijania w bawełnę, mówili prosto z mostu o swoim taplaniu się w różnych bagnach współczesnego świata. Co najważniejsze, mówili przede wszystkim o tym, jak Bóg wyprowadził ich z ciemności, w której tkwili.

Tematem przewodnim pielgrzymki było hasło: *Męczyzna jako kapłan w rodzinie*. Mocno wybrzmiało to, że kapłan to ktoś, kto jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Co za tym idzie, jeśli mam być dla mojej żony i dzieci takim pośrednikiem, konieczne jest to, abym wszedł w relację z Jezusem Chrystusem. Powinienem swoją męskość przeżywać od wewnątrz, budując relację z Najwyższym i Jedynym Kapłanem, którym jest Jezus Chrystus. Dzięki codziennej wewnętrznej przemianie i głębszemu wchodzeniu w tę relację będę mógł coraz lepiej realizować swoje kapłaństwo.

Intymna relacja

Trudne pytania postawił mi abp Grzegorz Ryś. Pytał: – Ile z postaw Jezusa stało się moimi postawami, ile od Niego przejąłem? Kolejny raz uzmysłowiono mi, że swojego życia, w tym męskości, nie mogę przeżywać bez Boga. Niby proste, a bardzo trudne. Wnioskuje z tego, że każdego dnia muszę pochylać się nad sobą, nad swoim postępowaniem, aby móc się zmieniać. Zaczynam rozumieć, jak ważnym jest robienie codziennego rachunku sumienia. Zanim jednak to zacząć realizować, muszę wpiąć się w intymnej relacji z Jezusem Chrystusem.

Łódzki arcybiskup wskazał także w tym kontekście na ważne słowa ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu Światło-Życie (w tym rodzinnej jego gałęzi, którą jest Domo- wy Kościół): nikt nie daje tego, czego nie ma. Jeśli chcę być autentycznym świadkiem Chrystusa, prawdziwie o Nim mówić, zachęcać innych do wchodzenia w podobną relację z Nim, sam muszę Jezusa mieć w sobie. Chcę naśladować Go w swoim życiu codziennym w tym celu, jak to powiedział jeden z prelegentów, „aby moja rodzina była świadectwem Chrystusa dla innych”.



Jacek Nasadzki

Wspólna modlitwa jednoczyła mężczyzn

Piękno służby

Dzisiejszy człowiek boi się słowa służba. Kojarzy mu się ono z odebraniem wolności czy utratą godności. Tymczasem służba to piękna droga do szczęścia. Pokazuje to historia Maryi i mniej odległa brodnickich siostr służebniczek.



Ks. Paweł Borowski

Dzieci ze szkoły w Brodnicy wyraziły wdzięczność za posługę sióstr

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

Rok 2020 dla mieszkańców Brodnicy to czas wielkich rocznic. Sto lat temu, 18 stycznia, miasto powróciło do wolnej Polski. W wolnej już Brodnicy ówczesny proboszcz parafii farnej ks. Władysław Fischoeder rozpoczął starania o sprowadzenie do miasta Zgromadzenia Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny założonego przez bł. Edmunda Bojanowskiego.

Ofiarować siebie

Ich charyzmat pomocy ubogim, chorym i sierotom był w tym czasie bardzo potrzebny. Rozwój szpitala oraz wzrastająca liczba dzieci w sierocińcu sprawiły, że 1 października 1920 r. do Brodnicy przybyły pierwsze siostry, które na przestrzeni stu lat nigdy nie opuściły mieszkańców, nawet w czasie niemieckiej okupacji. Ich oddanie i fachowość ocaliły je przed odesłaniem do obozu koncentracyjnego, ponieważ szpital w Brodnicy został przemianowany na szpital wojskowy, w którym leczono rannych na froncie niemieckich żołnierzy. Gdy w 1945 r. załamał się front niemiecki, rozpoczęto likwidację szpitala. Siostry, by uniknąć wywiezienia, ukryły się przed niemieckim personelem w schronie oddziału zakaźnego i w ten sposób doczekały wyzwolenia.

Ich burzliwa historia, pełna niebezpieczeństw, mogłaby posłużyć za scenariusz do filmu. Siostry jednak słowa swojego założyciela „trzeba ofiarować samego siebie tym wszystkim, którzy nas potrzebują” uczyniły duchowym testamentem i z oddaniem służą, nie oczekując oklasków i blasku fleszy. Dało się to zauważyć podczas obchodów 100-lecia obecności sióstr w Brodnicy.

Droga do szczęścia

Jubileuszowe obchody odbyły się 3 października w brodnickiej farze. Dziękczynnej Mszy św. przewodniczył bp Józef Szamocki. Obok kapłanów związanych z Brodnicą, licznie przybyłych sióstr z innych placówek i przedstawicieli władz w uroczystości uczestniczył także kapelan Prezydenta RP Andrzeja Dudy ks. Zbigniew Kras, który przekazał serdeczne pozdrowienia i życzenia od prezydenta oraz upominek będący wyrazem wdzięczności za oddaną służbę Kościołowi i lokalnej społeczności. – Służba jest piękną drogą do szczęścia – mówił ks. Kras, podkreślając wielkie zasługi sióstr, które często dobro wykonują w ukryciu.

Biskup Józef w homilii nawiązał do słów sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego: „Każdy na to zasługuje

Każdy na to zasługuje i każdy ma do tego prawo, aby go kochać od stóp do głów.

Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński

i każdy ma do tego prawo, aby go kochać od stóp do głów”. To jest tajemnica, która obecna jest w życiu osób konsekrowanych. – Powołanie sióstr pokazuje nam, że tam, gdzie świat chce skazać człowieka na przegraną, one stają i widzą całego człowieka – mówił ksiądz biskup.

Nawiązując do Księgi Hioba, podkreślił, że Bóg nie jest wielkim milczącym, ale jest zawsze obecny w życiu człowieka, posyłając do niego drugiego. – Bóg nie milczał w Brodnicy od stu lat. Patrząc na cierpienie, można było dostrzec obecność sióstr chodzących tymi uliczkami, dbających o chorych i dzieci, o sieroty – podkreślił. Taka posługa wymaga wielkiej pokory i zaufania, że wszystko jest w rękach Boga, że Jego potrzebujemy, by móc służyć.

Podczas uroczystości wprowadzono do świątyni relikwie bł. Bojanowskiego, które matka generalna zgromadzenia przekazała na ręce proboszcza parafii ks. kan. Mariusza Stasiaka. **n**

Siostry służebnicze posługują w Brodnicy już od

100
lat.

Przygoda z autorytetem w tle

Moje trwanie

W ostatnich numerach *Głosu z Torunia* rozwinęła się tematyka dotycząca autorytetu. Jak rozumieć to słowo i jego znaczenie?

Jest to niewątpliwie system wartości, z którym wiąże się dobrowolne lub przymusowe podporządkowanie się, natomiast autorytet osoby, z którą liczymy się w naszym postępowaniu, to ważność jej wpływu i znaczenie dla nas, uznanie jej systemu wartości w szerszej grupie. Autorytet jest związany z epoką i czasem życia wielu ludzi. Ma odbicie w wydarzeniach. W autorytecie szukamy bazy, na której możemy oprzeć swoje postępowanie lub myślenie, aby poczynić dalsze kroki życiowe nas samych czy pokierować grupą.

Z punktu widzenia autorytetu babci w obecnych czasach autorytety wydają się chwiać w posadach. Hasła „widzi mi się” czy „róbta, co chceta” rugują wielce szacowne autorytety, a świat przyspiesza tak, że trudno za nim nadążyć. Wiele

się zmienia, jest inaczej niż jeszcze tylko przed kilkoma laty.

Ale spokojnie, najlepiej poddać się ocenie. Zapytałam bliską mi osobę, czy mając tyle lat, jestem dla niej w jakiś sposób autorytetem? – Oczywiście – usłyszałam odpowiedź. – To, że przy nas trwasz w wielu sprawach i zdarzeniach, obdarzając troskliwą miłością. Nie zważasz na chwilowe dasy ani obrażanie się. Zastanowiłam się, jak bardzo ważne jest to moje trwanie.

Można bardzo przeżywać wszechogarniające nas jednorazówkowe traktowanie, które dotyka człowieka jako osoby. Jak ważne musi być dla niego, młodego i dojrzałego człowieka, to moje trwanie przy... Tak, to jest postawa, na którą kładę nacisk, a dalej spokojny dialog z uszanowaniem drugiej osoby. Gdy nie uda się w danej chwili, można przecież omówić sprawę w innym momencie, na spokojnie.

W jednej z pieśni usłyszałam słowa: „Miejcie odwagę żyć dla miłości”. Tak, trzeba mieć odwagę, ale także i siłę nieustannego trwania w dobru przy... I pomóc



Archiwum autorki

Obecność i trwanie przy drugich jest znakiem i świadectwem miłości

młodym wybierać, jak mówią słowa innej piosenki, „co jest najważniejsze, co jest najpiękniejsze, co prawdziwe, jedyne, największe, za co warto życie dać”. Skąd zatem czerpać siłę i odwagę? Z medytacji Boga i wszelkich Jego przejawów w tym, co nam zsyła na co dzień. Obojętne, czy będzie to zaczepienie nas przez drugą osobę – wydawałoby się, że nie w porę – czy też zmęczenie wszystkim. Nie trzeba tak pędzić wśród wielu przeszkód, które oddzielają nas od Boga, bo nie mamy na nic czasu w tym zabieganiu. Oby Anioł Stróż mógł za nami nadążyć w naszym pędzie i nie potłamał skrzydeł. **n**

HELENA MANIAKOWSKA



Archiwum autora

Nic nie znaczący kwadrans dla świata, a dla Boga wielkie wołanie grzeszników, zgromadził duszpasterzy i wiernych działdowskich parafii

Modlitwa na ulicach miasta

DZIAŁDOWO W rocznicę beatyfikacji ks. Michała Sopoćki 28 września mieszkańcy modlili się Koronką do Miłosierdzia Bożego.

O godz. 15 przy Urzędzie Miasta na Rynku w Działdowie już po raz trzynasty, mimo pandemii koronawirusa, pojawili

się wierni, by wspólnie modlić się w ramach akcji „Koronka na ulicach miast świata”.

Uczestnicy akcji w tym roku prosili Boga o miłosierdzie dla siebie, bliskich, ojczyzny, Kościoła i świata oraz ustanie pandemii koronawirusa. Koronkę

do Miłosierdzia Bożego wraz z kapłanami oraz wiernymi działdowskich parafii poprowadził dziekan działdowski ks. kan. Adam Filarski. Dla świata nic nie znaczący kwadrans, dla Boga wielkie wołanie grzeszników. **n**

KS. ŁUKASZ FIGURSKI